Nr 9. Kraków, Wtorek 16 maja 1911. Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Nr pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Kandydatura dra Germana.

Wedle zgodnych informacyi z okręgu wyborczego Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ kandydatura dra Ludomiła Germana posiada tam już tak silne oparcie, że żaden ewentualny kontrkandydat żadnych poważniejszych szans nie zdołałby tam uzyskać. Wszystkie grupy społeczne, z któremi kandydat demokracyi polskiej dotąd się zetknął, przyrzekły wybór dra Germana poprzeć całą siłą.

Najpierw mieszczaństwo wszystkich trzech miast. We wdzięcznej pamięci mają oni wszystkie zdobycze, uzyskane przez b. posła tego okręgu w ubiegłem czteroleciu. Odnoszą się one głównie do działalności dra Germana w dziale szkolnictwa, w którym to kierunku b. poseł przez swoje energiczne i osobiste zabiegi w Wiedniu, zdziałał istotnie wiele pozytywnych rzeczy.

Urzędnicy — z których łona, jako emerytowany krajowy inspektor szkolny, dr German się wywodzi, również zadowoleni byli z tego, że to „ich człowiek“ dzierżył mandat do parlamentu, osobistość, do której każdej chwili mieli łatwy przystęp, która rozumiała ich dolę i niedolę, i wedle sił swoich radę znaleźć umiała. Więc nie chcą urzędnicy szukać innego kandydata, skoro w drze Germanie znaleźli to, czego mieć pragnęli.

Robotnicy również nie mają powodu użalać się na dotychczasowego posła swojego okręgu. W sprawie projektu ubezpieczenia społecznego był on żywo czynny, kwestyi emigracyjnej zaś poświęcił wiele czasu i studyów, czego następstwem było, że w delegacyach mógł w przemówieniu swojem wyczerpująco ją określić.

Stanowisko dwóch pierwszych grup wyborczych wobec dra Germana, jasne i niedwuznaczne, było powodem, że nie ostała się w Sączu żadna kandydatura osobistości, ubiegającej się o mandat na podstawie bezwzględnej solidarności Koła polskiego, że nawet szanowna „endecya“ musiała dać za wygraną i wycofać się z przedwyborczych szranków bojowych, w sposób przyzwoity, póki jeszcze czas był potemu. W świeżej jest jeszcze pamięci niefortunne badanie gruntu, wysyłanie do Nowego Sącza p. Maryana Starzewskiego i cofanie go potem, zgłoszenie kandydatury dyrektora kolei p. Zborowskiego i cofnięcie jej w kilka dni później. A choć „Słowo Polskie“ „nadrabiało miną“ i wypisywało niestworzone rzeczy na temat niepowodzeń dra Germana, gdy śmiać się zaczęto do rozpuku z tych enuncyacyj, które zadawały kłam istotnemu stanowi rzeczy, „Słowo Polskie“ zamilkło..., ono, co i w beznadziejnych sytuacyach jeszcze widzieć chce cień jakiejś nadziei. Tego nie ma i nie będzie.

Z sytuacyą, tak niepodzielnie przychylną dla dra Germana, liczą się także socyalni-demokraci. To jest faktem i dlatego o kandydaturze socyalistycznej nie było dotąd mowy, a tylko kombinacye i przypuszczenia. Od dnia wczorajszego rzecz została rozstrzygniętą, „Naprzód“ ogłosił na Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ kandydaturę dra Zygmunta Marka. Stało się to widocznie po światłej rozwadze, lecz w celach zapewne tylko taktycznych, bo trudno przypuścić, aby informacye, jakie z okręgu nowosądeckiego otrzymał zarząd partyi socyalistycznej, były tak nieścisłe, iżby przypuszczano, że uda się zwalić kandydaturę dra Germana. Zapewne przeważyła ta opinia, że nie wypada stronnictwu, które przy poprzednich wyborach przeprowadziło swego kandydata do ściślego wyboru, oddawać mandat zupełnie bez walki. Ale pamiętają zapewne socyaliści, że w r. 1907 walczyło tam trzech kandydatów, dwaj zwolennicy solidarności polskiej reprezentacyi poselskiej we Wiedniu i jeden jej przeciwnik. Dziś, gdy naprzeciw siebie stoją tylko dwaj kandydaci, z jednej strony dr German, z drugiej dr Marek, niepodobna przyjąć, aby socyaliści sprawy sobie nie zdawali z niekorzystnej dla siebie sytuacyi. I dlatego ich robota idzie tylko... *ut aliquid fecisse videatur.*

Ze Starego Sącza donoszą nam: W myśl uchwały zgromadzenia wyborców, odbytego w dniu 30 kwietnia b. r., na którem jednomyślnie i z aplauzem przyjęto kandydaturę dra Ludomiła Germana, komitet przedwyborczy miejski uchwalił, iż kandydaturę tę, jako jedyną popiera, wszystkich mieszkańców miasta wzywa, aby w dniu 13 czerwca b. r. głosy swe solidarnie na dra Ludomiła Germana oddali, a zarazem postanowił, żadnych dalszych zgłoszeń kandydatów na ten okręg nie przyjmować.

Kandydatura Dr Rosnera.

Piszą nam z Tarnobrzega:

Z powodu nadchodzących wyborów parlamentarnych w miasteczku naszem rozpoczyna się batalia między dwoma stronnictwami politycznemi tutejszego miasta, a to tak zwanymi kahalnikami z jednej a „moletowcami“ czyli partyą antykahalną z drugiej strony. Gdy rozeszła się wieść o postawieniu kandydatury na posła z naszego okręgu radcy dworu Dra Rosnera, p. Dr Molet, przywódca partyi antykahalnej, chcąc przypodobać się tutejszemu staroście, zwołał natychmiast zgromadzenie, na które zjawiło się około trzydziestu pięciu (35) niezadowolonych obywateli żydowskich i zawiązał komitet złożony prawie ze wszystkich

---

TAJEMNICA KASI.

Z DAWNYCH WSPOMNIEŃ.

2

Drżała jak liść przy każdem poruszeniu, myślała ustawicznie o więzieniu, o rózgach i innych miłych następstwach swego impetu; składała się jak scyzoryk, obiecywała poprawę i uspokajała się dopiero, gdy ojciec sprawę jakoś załagodził. — Królewiczu mój jasny — mawiała, do nóg ojcu przypadając, — już ja tego pyska przeklętego nigdy nie otworzę.

Pamiętam dokładnie, jak gdyby dziś się stało, kiedy po raz pierwszy zaszedł fakt podobny, przedtem niesłychany.

Woziwoda i stróż, Lemiszka, któremu, gdy niezbyt delikatnie na utyskiwania jej odpowiadał, kocibą głowę rozpłatała, zostawił ją nad kałużą krwi przed płonącym piecem, w który właśnie ostatni okłot słomy był wsunął, i popędził, głowę brudną płachtą okręciwszy, przez staw zamarznięty ku miastu.

Tak jędza nasza stanęła osłupiała wobec nieprzewidzianych następstw swej zdolności oratorskiej i wojowniczego zapału i wówczas po raz pierwszy widzieliśmy ją prawdziwie skruszoną, a rozpacz jej objawiała się w niemożliwie przesalanych rosołach i nad wyraz awanturniczych kombinacyach gastronomicznych.

Nie wiem czy z litości dla bladej, spłakanej Kasi, usprawiedliwiającej, swemi zapadłymi policzkami jeszcze bardziej przydomek przez nas jej udzielony, lub z powodu współczucia dla nieszczęsnych żołądków rodziny, ojciec mój zajął się tą sprawą; faktem jest, że Kasia wyszła nadspodziewanie szczęśliwie z tej smutnej potrzeby, bo zasądzona tylko na trzy dni więzienia. Biedny Lemiszka popsuł co prawda swą sprawę nieprawdopodobnem twierdzeniem, jakoby nie był w stanie uprzytomnieć sobie, właściwego przebiegu zajścia, gdyż mózg jego leży w całości pod owym pamiętnym piecem, czemu się dygocąca i śmiertelnie blada Kasia stanowczo sprzeciwiła, twierdząc że była to tylko szczera krew, i żądając komisyi w celu zbadania miejsca.

Rozśmieszony sędzia wymierzył więc karę względnie łagodną, mimo zapewnień Lemiszki, który wywoływał wrażenie, jakoby ową część mózgu jeszcze przed bitką był postradał.

Powrót Kasi był nader smutny; cichutko, jak winowajczyni wsunęła się do kuchni, usiadła dumając na łóżku, i nie śmiała spojrzeć w oczy podkuchennym, które mimo szczerej satysfakcyi z upokorzenia dręczycielki, nastrajały wyraz swych twarzy do melancholijnego jej usposobienia.

Przez dni kilka było spokojnie jak w raju; Kasia chodziła z obliczem smętnem, mówiła tak cicho, że zaledwie zrozumieć ją zdołano; parobcy i dziewki przypatrywali się jej z jakiemś złowrogiem przeczuciem, rokując strasznej burzy po tej niezwykłej ciszy. Mama niepokoiła się na dobre o zdrowie Kasi, która nie jadła, nie mówiła, i powolnym, omdlałym krokiem przez kuchnię się przesuwała.

Aż tu jakoś dnia czwartego lub piątego po powrocie skruszonej grzesznicy, rozległ się krzyk i łoskot w stronach piekarni, słyszano odgrażanie się parobków, a nad wszystkimi głosami, górował dyszkant Kasi, jeszcze piskliwszy i donioślejszy po tak długim odpoczynku.

Odetchnęliśmy wszyscy; nie było czego się niepokoić, mieliśmy ją znowu zdrową jak dawniej.

Tak rozpoczął się nowy szereg dni burzliwych, krzyków i płaczów, przeplatanych godzinami skruchy i smętnych rozpamiętywań. Nie mogę jednak zamilczeć, że te wszystkie wojny domowe odbywały się podług pewnego, dobrze obmyślanego planu, mającego szczególnie na względzie spokój fizyczny chlebodawców. Nie zdarzyło się zatem nigdy, by Kasia obudziła nas ze snu swemi kłótniami. Raniutko, ze świtem, gdy rodzice jeszcze spali, wychodziła na gumno i tam z gumiennym lub polowym rozpoczynała lekkie utarczki, przenosząc pole bitwy na przemian do krowiarni, do sadu lub ogrodu. C. d. n.

---

obecnych w celu popierania kandydatury radcy dworu Dra Rosnera, o czem zakomunikował natychmiast tutejszemu staroście, zażartemu przeciwnikowi kahału tarnobrzeskiego. Po naradzie ze starostą Dr Molet zwołał zgromadzenie ogólnożydowskie, na którem miano uchwalić kandydaturę Radcy Dworu Rosnera, a przy tej sposobności miało stronnictwo Dra Moleta zadokumentować swoją siłę. Rzecz jednak nie poszła po myśli inicyatorów, gdyż przeważna część obywateli żydowskich w zgromadzeniu tem udziału wziąć nie chciała, gdyż nie poczuwała się do przynależności partyjnej stronnictwa, na którego czele stoi Dr Molet, pół socyalista, pół syonista. Zgromadziła się przeto tylko mała garstka żydów, przeważnie nie posiadających prawa wyborczego, a z powodu nieporozumień wewnętrznych nie przyszło do żadnych uchwał.

W kilka dni później zebrali się tutejsi żydzi na zgromadzenie i uchwalili przystąpić do wspólnej organizacyi wyborczej z tutejszem mieszczaństwem a ponieważ działalność radcy dworu Rosnera jest tutaj znaną, zgromadzeni uchwalili przedstawić ogólnemu zebraniu żądanie zaproszenia Dra Rosnera do kandydowania w tutejszym okręgu. I rzeczywiście wspólne to zebranie, które się odbyło dnia 1 maja b. r. po rozważeniu tej kandydatury postanowiło zaprosić Dra Rosnera na zgromadzenie do Tarnobrzega. Przez pełne 8 dni Dr Rosner był bez kontrkandydata.

Przez cały ten czas wszystkie hyeny wyborcze naszego okręgu, których jest nie mało, chodziły jakby bez głowy; czemu znowu dziwić się nie można, bo są to ludzie, którzy pełne 6 lat nieraz czekać muszą, aż im się nadarzy kandydat z monetą, który za wszelką cenę chce mandat zdobyć. To też nasze hyeny wyborcze, gdy dowiedziały się o kandydaturze Dra Rosnera, a co najgorsze dla nich o tem, że Dr Rosner kandyduje bez pieniędzy i bez kontrkandydata objęła ich zgroza. I już dali za wygraną, gdy wtem d. 8 dochodzi wiadomość, że kilku głodnych (Spatz, Niemrzycki et consortes) z Leżajska udało się nakłonić ks. Pastora do kandydowania z tutejszego okręgu. Gdy więc 9 b. m. na zgromadzeniu przedwyborczem kandydatowi radcy dworu Dr Rosnerowi przeciwstawiono ks. Pastora — radość hyen wyborczych nie miała granic, a Dr Molet z kilkoma swoimi zwolennikami w dniu tym wystąpił po raz pierwszy jako przeciwnik Dra Rosnera. Nadzieje atoli zawiodły. Piękny przebieg i zwycięstwo Dra Rosnera odniesione na ks. Pastorze już na tem zgromadzeniu nie dało spokoju Dr Moletowi i jego przyjaciołom politycznym.

Wmówił więc w kilkunastu rzemieślników chrześciańskich, że kandydatura dra Rosnera z tutejszego okręgu jest dla nich jako rzemieślników nieszczęściem, gdyż w razie jego wyboru jako konserwatysty wszelkie produkta rolne podrożeją w dwójnasób a produkta rzemieślnicze potanieją, i ci zwołali na dziś zgromadzenie poufne na którem miała być omówiona oprócz spraw kandydatów także sprawa organizacyi zawodowej.

Poczciwi rzemieślnicy uwierzyli w piękne słówka dra Moleta i przybyli na to zebranie w liczbie 23, a sam wódz dr Molet sprowadził około 40 niedorostków nie posiadających prawa wyborczego i ci stanowili całe zgromadzenie, które prawdopodobnie dr Molet zechce nazwać „Ogólno miejskiem zgromadzeniem przedwyborczem“. Na zgromadzeniu, na którem przemawiali oprócz dra Moleta także pp. Adam Tomaszewski, Schabowski, Wojtaniewski, Lang, Hersch Meitech, Engelberg i Motel Federbusch uchwalono 15 głosami (gdyż tyle rąk się podniosło) rezolucye, aby głosować za kandydatem „demokratycznym“.

Innej rezolucyi bał się dr Molet nawet temu zgromadzeniu postawić wiedząc o tem, że mu jej nie uchwalą. W końcu, aby przecież wybrać jakiś z komitet postawił dr Molet wniosek, aby wybrać komitet dla zainicyowania organizacyi zawodowej rzemieślników tutejszego miasta. Ponieważ działalność tego komitetu ma być czysto ekonomiczna nikt wyborowi temu się nie sprzeciwił i wybrano komitet złożony z kilku rzemieślników.

Tak wygląda polityka małomiasteczkowe naszego miasta. Jak na ogół sądzić można to kandydutura ks. Pastora nie ma u nas najmniejszych widoków powodzenia, a zaś kandydatura Dr.a Rosnera z każdym dniem zyskuje na popularności.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Dębica, 15 maja.

W dniu dzisiejszym zjawił się prof. Jaworski na posiedzeniu Rady miejskiej i szerszego grona przedstawicieli tutejszej ludności. Na porządku dziennym posiedzenia stała ważna sprawa mostu na Wisłoce, tocząca się od lat przeszło 30.

Prof. Jaworski udzielił zebranym autentycznych wyjaśnień co do stanu sprawy i co do swych starań w kierunku przyspieszenia tej ważnej dla miasta i powiatu inwestycyi.

To przygodne zetknięcie się prof. Jaworskiego z wyborcami było dowodem niekłamanej sympatyi, z jaką spotkała się w mieście naszem kandydatura prof. Jaworskiego.

Rada miejska uchwaliła na wniosek rejenta p. Kazimierza Wilnsza wniosek, wyrażający prof. Jaworskiemu gorące podziękowania za wydatne poparcie interesów gminy.

Wniosek przyjęto oklaskami.

Nic w tem zresztą dziwnego, że wyborcy oświadczają się za kandydatem, przedstawiającym realny program pracy nad podniesieniem kraju.

Kandydatura dra Loewensteina.

Z Drohobycza piszą do „Gazety Narodowej“: Przeciw kandydaturze dra Loewensteina z okręgu nr. 27, walczą bezsilni i bez znaczenia tutejsi Schutzmani i Spitzmani, którzy połączyli się z syonistami i socyalistami, byle tylko p. Löwensteina utrącić, a właściwie pokazać, że wpływ Feuersteina zginął. A gdy im to nie idzie, popełniają zbrodnie. Dnia 9 b. m. zwołali oni zgromadzenie przedwyborcze, na którem było 100—120 osób. Do zgromadzonych przemówił p. Łańcucki, tłumacząc im, że to jest zbrodnią narodową, gdy socyaliści i syoniści podstawiają nam nogę, stawiać inne kandydatury, jedynie w tym celu, aby rozbić polskie głosy. Inicyatorzy wiecu, mimo to, postawili kandydaturę p. Balickiego, kandydata notaryalnego, wysłali telegram do Rady narodowej, w której proszą o zatwierdzenie pana Balickiego, jako kandydata na okręg nr. 27. Na telegramie podpisano Lindenbauma i Sasyka. Otóż Sasyk pojechał do Lwowa, aby w Radzie narodowej oświadczyć, iż jego podpis sfałszowano.

„Naprzód“ ogłasza przeciw drowi Loewensteinowi zupełnie nieszkodliwą kandydaturę p. Karola Nachera, urzędnika Kasy chorych we Lwowie.

Korespondencye.

Tarnów, 15 maja.

Wczorajszą niedzielę przepędziliśmy na zgromadzeniach. Były to pierwsze zgromadzenia w naszem mieście. I ruch wyborczy rozpoczął się burzliwie, awanturniczo wprost. Zgromadzenie p. Tertila w remizie tramwajowej na Kapłanówce nie powiodło się mu zupełnie. Wyczuł snać Dr Tertil, czem zjawienie się wszechpolaka, członka partyi Grabskich i Stojałowskich przed wyborcami żydowskimi pachnie. I zasłabł biedak. Stanęli więc przed nimi dwaj endecy: naczelnik Linde, niedoszły kandydat na kandydata i prof. Wierzbicki. Wygłosili obydwaj panegiryki na cześć burmistrza Tertila.

Fałsz i obłudę, demagogię i przedajność, antysemityzm i dwulicowość ich partyi zdemaskował w gorących słowach Dr Fensterblau (socyalista), a następnie p. Strzałkowski. Nie dawno zdobyty czy „nabyty“ agitator p. burmistrza Kupferberg, przeszkadzał mowcom tak, że przyszło nawet kilka razy między nimi a p. Strzałkowskim do ostrej wymiany słów. Kupferberg sądzi, że byle jaki dorobkiewicz, który zrobił pieniądze i stał się nawet kamienicznikiem, ma prawo dyktować wyborcom z Grabówki swe zdanie tak łatwe do przerobienia. Sądzi też Kupferberg-agitator, że za rozbijanie się za kandydaturą burmistrza uda mu się otrzymać order... za — sługi.

Wiecznym jego adjutantem jest asesor Szatko, a przy boku p. Kopka. Tak wygląda sztab p. Tertila przy obecnych wyborach.

Drugi kandydat Dr Hofmokl agituje wszędzie i spodziewa się przyjść do ścisłego wyboru. Rozpoczął on też wydawnictwo „Kuryera Tarnowskiego“, który będzie wychodził dwa razy tygodniowo przez czas wyborów.

Dr Bobrowski nie przedstawił się jeszcze wyborcom tarnowskim; uczyni to zapewne w tym tygodniu.

W niedzielę odbyło się tutaj także zgromadzenie żydowskich wyborców zwołane przez komitet narodowo-żydowski. Referat na temat „Żydzi a wybory“ wygłosił Dr Rosmarin. W dyskusyi przemawiali pp. Dr Salz i akad. Fisch, poczem uchwalono rezolucyę wyrażającą uznanie klubowi żydowskiemu za jego działalność i podkreślono potrzebę wyboru narodowo-żydowskich kandydatów.

W poniedziałek odbył się konwentykl kahału celem zajęcia stanowiska wobec wyborów a raczej kandydatów. W tych kołach panuje jednomyślność co do tego, że poprzeć należy silnego kontrkandydata przeciw Dr Tertilowi, a ponieważ uważają za takiego Dr Bobrowskiego, użyczą mu zapewne swego poparcia.

Bochnia 12 maja.

Pierwszy tydzień walki wyborczej się kończy. Zbierzmy wyniki. Otóż sobota zakończyła się z jednej strony „zwycięstwem“ Windakiewicza w komitecie wyborczym, a utrwalił to „zwycięstwo“ wybór komitetu we wtorek, ale z drugiej strony to zwycięstwo 200 głosów górniczych opłaciła demokracya-narodowa wypowiedzeniem im posiuszeństwa przez szerokie masy żydowstwa. Samoobrona to zupełnie zrozumiała przeciw antysemitom, rozdającym broszurki „Prawdy“, z hasłem „huzia na żydów“.

Niedziela przekonała tych panów, że i wśród inteligencyi na poparcie liczyć nie mogą, że pozostaną przy głosach swego sztabu i ich najbliższej rodziny, a sympatyków zrazili sobie tem, że pod egidą naganiaczy Stojałowskiego, wiec zwołują. Jeżeli zliczymy przypuszczalne, wyniki głosowania na p. Windakiewicza w trzech miastach, dojdziemy do następujących prawdopodobnych wyników.

Bochnia (szanse największe) ¾ górników, głosów 200
szerszy ogół głosów 200
Wieliczka (górników mieszkających w mieście 450) — głosów 150
ogół głosów 100
Podgórze (komitet Kostrzewskiego) . . głosów 150
Razem głosów 800

Dodajmy na wszelki wypadek jeszcze 200 głosów, czyli razem 1000 co na 7000 wyborców, jest chyba aż nadto wymowne. Zwykle kandydaci dla „policzenia głosów“ więcej otrzymują.

Z ostatnich pogłosek o machinacyach wszechpolskich wspomnieć należy niesprawdzoną, ale na prawdziwą wyglądającą wieść o konszachtach z radcą dworu Zborowskim, z którym miał się osobiście porozumieć p. Windakiewicz, w sprawie wywarcia presyi na kolejarzy. W tym celu ma radca dworu wydać tajny nakaz naczelnikom stacyi, prócz tego przez specyalnych inspektorów wpływać na korzyść Windakiewicza.

Na rogach miasta zjawiła się pierwsza odezwa wyborcza, w języku hebrajskim.

Odezwa zwraca się do wyborców żydów z wezwaniem do solidarnego, zgodnego, celowego postępowania, do zaakcentowania, że tworzą jedną skonsolidowaną grupę, z którą kandydaci liczyć się muszą i do głosowania na kandydata życzliwego dla żydów. Przestrzega dalej odezwa przed propinacyjnymi, znienawidzonymi agitatorami, którzy o sobie tylko myślą i po barkach swych współwyznawców drapią się w głowę, — a w końcu zapowiada zwołanie zgromadzenia i utworzenie komitetu ściśle żydowskiego, komitet napewno poweźmie taką samą uchwałę, jak żydzi w Wieliczce i uchwali kandydaturę dr. Korytowskiego.

Mar.

Rozwadów, 15 maja.

Dnia 14 maja odbył się wiec w Brandwicy nad Sanem w sprawie wyboru posła do Rady państwa Dra Z. hr. Lasockiego. Wiec zagaił p. Knopf z Rozwadowa. Następnie wybrano przewodniczącym p. Karola Kochana naczelnika gminy, zastępcą p. W. Piora, sekretarzem p. Józefa Kochana. Zabrał głos p. Wojciech Matysiak nauczyciel z Rodomyśla nad Sanem, który wyjaśnił zadanie posła i kto nim być powinien i wykazał, że najodpowiedniejszym posłem z tego powiatu jest hr. Lasocki, którego zasługi dla tutejszych gmin znane są wszystkim. Zgromadzeni postanowili jednogłośnie wybrać posłem p. hr. Lasockiego i udzielili swego votum zaufania P. S. L., które tę kandydaturę przedstawiło.

Klapa pana burmistrza.

Rzeszów, 15 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano nad sprawą rezygnacyi z burmistrzostwa p. Dra Jabłońskiego.

Sprawa ta wywołała w całem mieście niebywałą sensacyę, wobec której nawet wybory do parlamentu zeszły na plan drugi.

Dr Jabłoński uzasadnił swój krok: 1) znanem zajściem ze star. inżynierem miejskim p. Królikowskim, za którym stanęła wówczas cała opinia publiczna; 2) napaściami miejscowego pisma „Tygodnik Rzeszowski", wreszcie 3) ostatnią uchwałą Rady chrześcijańskiej, nadającej prezentę na probostwo kandydatowi, nie popieranemu przez burmistrza.

W dyskusyi zabrał głos radny Dr Nieć, który uzasadniał, że sprawa rezygnacyi burmistrza powinna być wpierw uzależniona od opinii Rady chrześcijańskiej, gdyż właściwie jej uchwała spowodowała bezpośrednio znane oświadczenie Dra Jabłońskiego. W końcu postawił wniosek, aby kwestyę tę poddać dyskusyi Rady chrześcijańskiej; od tej też uchwały będzie zależeć dalsze stanowisko burmistrza.

Radny Dr Reiner sprzeciwił się tym wywodom i postawił wniosek, aby plenum Rady uprosiło Dra Jabłońskiego o cofnięcie rezygnacyi.

W głosowaniu przeszedł wniosek Dra Niecia 18 głosami przeciw 13.

Wobec takiego obrotu sprawę rezygnacyi Dra Jabłońskiego uważają tutaj za przesądzoną.

Jako następcę jego wymieniają wiceburmistrza, adwokata Dra Romana Krogulskiego.

Wszechpolacy a Kraków.

W jednym dzienniku lwowskim pojawiły się nader trafne uwagi na temat powyższy, ujęte w korespondencyę z Krakowa. Oto wywody przygodnego korespondenta:

W lwowskim organie narodowych demokratów „Słowie Polskiem", pojawiają się od dłuższego czasu napastnicze artykuły w formie korespondencyi z Krakowa, których autorowie odsądzają wybitne tutejsze osobistości od czci i wiary, zarzucając im brak patryotyzmu i poczucia narodowego, a działalność ich klasyfikują jako zorganizowany i celowy zamach na polski charakter miasta. Kierownicy polityki miejskiej w Krakowie — zdaniem „Słowa Polskiem" — to ludzie bez zasad i przekonań, to osobnicy, pełni nienasyconych ambicyj, którzy z braku podniosłego programu, wytknęli sobie jedyny cel: szkodzić społeczeństwu polskiemu w Krakowie.

Nieobeznani z lokalnemi stosunkami, a także i nieświadomi, jakich metod i środków używają wszechpolacy w zwalczaniu przeciwników politycznych — mogliby istotnie zatrwożyć się o los i charakter polski Krakowa, opierając się na „wiarygodności" tych alarmujących artykułów. Na szczęście jednak szerokie masy ogółu przejrzały wreszcie sposoby, jakimi posługują się wszechpolacy, czego najlepszym dowodem jest zastosowanie odpowiednich środków samoobrony przy zbliżających się wyborach do Rady państwa; nikt też na podobne „plewy" wziąć się bezwarunkowo nie da.

Zresztą zarzuty, jakie wytaczają „dzielni" kanonierzy wszechpolscy ze swej armaty przy ul. Zimorowicza, stały się tak oklepane, że chyba naiwności potrzeba, by łudzić się choćby najskromniejszą nadzieją, że pociągną one choćby tylko część społeczeństwa na zachodzie Galicyi. Tutaj przedewszystkiem od dawna inaczej patrzymy na robotę endecką i potrafiliśmy ją już należycie ocenić.

Mimo ustawicznych sporów i kontrwersyi pomiędzy stronnictwami rozmaitych odcieni nie weszły u nas dotychczas w życie zwyczaje bezwzględnego zwalczania ludzi, którzy nie przysięgali na ewangelię danego stronnictwa, jak to wziął sobie za zasadę prof. Grabski, zmonopolizowawszy pod swemi opiekuńczemi skrzydłami kupczenie patryotyzmem i polskością. Dlatego też politycy krakowscy, z których żaden ani przez chwilę nawet nie otarł się choćby tylko o drzwi „nieomylnego przybytku narodowej cnoty" kroczącej wspólną drogą z „lampistami" ks. Stojałowskiego — narazili się „Słowu Polskiemu" i dlatego też ściągnęli na się srogie gniewy.

Przypatrzmy się jednak bliżej temu aktowi oskarżenia, wygotowanemu przez prokuratorów wszechpolskich. A więc w pierwszym rzędzie sojusz prezydenta Lea z Dr Grossem i Daszyńskim! Przecież chyba sami autorowie tej legendy nie mogą w to uwierzyć, tem więcej, że każdy niemal dziennik przynosi dowody obalające te wszechpolskie halucynacye.

Dr Gross nie potrzebuje chyba żadnych sojuszów zawierać, gdyż mandat na Kazimierzu ma zapewniony, jest on tam bowiem panem sytuacyi. A że z Daszyńskim nie zawierano z drugiej strony żadnych kompromisów, najlepszym dowodem są świeże fakty obcięcia dwukrotnie okręgu Wesoła, skutkiem czego wielka ilość wyborców byłego posła socyalistycznego, znalazła się w innych dzielnicach. Zresztą sam Daszyński publicznie zaprotestował przeciw tej legendzie, tendencyjnie puszczonej przez „Głos Narodu", który stał się obecnie głównym orędownikiem sprawy wszechpolskiej na gruncie krakowskim.

Nic więc dziwnego, że uświadomione społeczeństwo nie przyjęło na seryo podobnego zarzutu, który jako zwykła finta wszechpolska, spalił na panewce, odwracając zwrócone przeciw komu innemu ostrze w stronę „Słowa Polskiego". Bo nieprawdopodobne, a od dłuższego czasu kursujące w politycznych kołach naszego miasta wieści o porozumieniu wszechpolsko-socyalistycznem, przybierają tak konkretne kształty, że trudno im obecnie nie dać wiary. Zrazu sądzono, że są to zwykłe, nieuzasadnione pogłoski wyborcze, jednakże obecnie całkiem stanowczo stwierdzić można, że wszechpolacy w wielu okręgach wyborczych pójdą ławą, ręka w rękę z socyalistami. Rzecz naturalna, że niema mowy na razie o jakimś formalnie zawartym bloku — idzie tu o tak zwane wzajemne porozumienie celem bezwzględnego zwalczania kandydatur demokratycznych, ludowcowych i konserwatywnych.

Porozumienia z polskimi socyalistami nie uważaliśmy nigdy i nie uważamy za nic zdrożnego — ale jakże wobec takiego porozumienia wygląda dziś stanowisko nad-narodowych „Gońców", „Słowa Polskiego" i „Ojczyzny" wymyślającej jak ostatniego pokroju apasz?

Gdzież ten pierwiastek „obrony polskości przed międzynarodowym socyalizmem", jakim wszechpolacy o każdej porze dnia wojować i wytaczać go przeciw innym stronnictwom, jako niezawodny argument w zwalczaniu niewygodnych ludzi, dotychczas nie zaprzestali?

Tak wygląda w prawdziwem oświetleniu taktyka endecyi na krakowskim gruncie. Z jednej strony alarmujące krzyki na temat bezpodstawnych zakusów wrogów polskości, z drugiej natomiast ciche podawanie ręki ludziom i obozom, przeciwko którym dotychczas w najbardziej zacięty sposób występowało się.

Niejednokrotnie już społeczeństwo polskie miało sposobność przekonać się o niezgłębionym cynizmie wodzów polityki wszechpolskiej w Galicyi, którzy nie cofają się nawet przed zawieraniem wstrętnego sojuszu z niedawnym wielbicielem ideałów cara północy, ks. Stojałowskim.

Dziś znowu należy zapisać w kronice życia publicznego fakt niemniej od tamtych cyniczny, a dobitnie i jaskrawo charakteryzujący „pracę" wszechpolaków.

Kronika.

Kandydatury socyalistyczne. „Naprzód" donosi: Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury: Okręg miejski 16, Tarnów: Dr Emil Bobrowski; okręg miejski 20, Nowy Sącz Dr Zygmunt Marek. —

O wczorajszym pożarze w Krzeszowicach donoszą następujące szczegóły. O godzinie 1 w południe od porzuconego niedopałka papierosa lub cygara zapaliła się w Krzeszowicach na targowicy słoma, złożona pod drewnianym składem na zboże i ziemniaki. Od płonącej gwałtownie słomy zajęła się stodoła p. Jana Piętakiewicza, dalej szopy w podwórzu, drewniany dom ze sklepami oraz dach murowanego domu również ze sklepami towarów bławatnych i żelaznych. Z powodu posuchy ogień szerzył się bardzo prędko i wielkie niebezpieczeństwo groziło miastu.

Na ratunek pospieszyły straże miejscowa i z sąsiedniej Trzebini. Wezwano do pomocy straż pożarną krakowską; wezwanie jednak niebawem odwołano, gdyż pracującym strażom udało się pożar zlokalizować.

Podczas ratunku spadł jeden ze strażaków tak nieszczęśliwie, że bezprzytomny pozostał na miejscu; pospieszył kapłan i opatrzył go świętymi olejami. Zdaje się, strażak zakończy życie.

Straty nie dadzą się na razie obliczyć; są wszakże dość znaczne, albowiem spalił się dom drewniany p. Piętakiewicza, stodoła, szopy, dach na domie murowanym, a towary w sklepach uległy uszkodzeniu i zniszczeniu.

Akademia umiejętności. Ogłoszono program publicznego posiedzenia Akademii umiejętności. Posiedzenie odbędzie się dnia 20. b. m. o 12. w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. Program obejmuje: 1) przemówienie prezesa, 2) sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii w roku ubiegłym, 3) odczyt prof. dr. Maryana Smoluchowskiego ze Lwowa p. t. „Ewolucya teoryi atomistycznej", 4) ogłoszenie nazwisk nowych członków i nagród.

Telegramy

z dnia 16 maja.

Z Rady Narodowej.

Lwów. Posiedzenie pełnej Rady Narodowej odbędzie się w piątek 19 b. m. we Lwowie. Obrady, które rozpoczną się o godzinie 10 rano, z małą przerwą południową, potrwają przez cały dzień.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdechlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.